Nr. 324. **Kraków, Czwartek 18 Lipca 1907.** **Rok XXVI.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Neszeles. — W JAROSŁAWIU A. Auster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemant 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 lipca.)

Berno Morawskie. „Lidove Noviny" donoszą z Wiednia: Podczas dnia wczorajszego mówiono wiele o zamierzonej rekonstrukcyi gabinetu, która ma jeszcze nastąpić w ciągu lata. Dr Ebenhoch miałby zająć miejsce hr. Auersperga. Dla czeskich agraryuszy szuka się jeszcze portfelu. Ministrowie Pacak i Forzt oświadczyli, że są zdecydowani ustąpić w interesie sprawy narodowej. Jeżeli dla agraryuszy nie znajdzie się portfelu fachowego, to br. Beck powoła z ich grona ministra rodaka.

Praga. „Politik" donosi, że na wczorajszej konferencyi agraryuszów czeskich z bar. Beckiem, minister dr Pacak oświadczył, iż w jesieni nastąpi rekonstrukcya gabinetu co do czeskich ministrów.

Rząd i Czesi.

Wiedeń. Podczas dnia wczorajszego odbywały się w dalszym ciągu rokowania między rządem a Czechami. Prezydent ministrów ze względu na to, że dwaj Czesi zasiadają w gabinecie, domaga się od Czechów poparcia prowizoryum budżetowego oraz ugody. Minister handlu Forzt miał nawet oświadczyć agraryuszom czeskim, że gdyby głosowali przeciw prowizoryum budżetowemu, on wyciągnie z tego konsekwencye.

Dotychczas sytuacya nie jest jeszcze wyjaśnioną, mówią jednakże, że agraryusze i radykali chcą robić opozycyę, podczas gdy Młodoczesi i klerykalni Czesi połączą się ewentualnie w jeden klub. Agraryusze domagają się, aby członek ich klubu został ministrem rolnictwa. Przedstawiają na to stanowisko, jako kandydatów, hr. Jarosława Thuna lub posła Reichsberga.

Berno Morawskie. Organ posła Stranskyego, „Lidove Noviny", donosi z Wiednia: Wniosek posła Stranskyego, postawiony w klubie czeskim, o wyjaśnienie stosunku do rządu, zbliża się do urzeczywistnienia. Wprawdzie głosowanie w klubie młodoczeskim jeszcze się nie odbyło, ale decyzya nastąpi jutro przed południem. Zdaje się, że klub młodoczeski będzie głosował za prowizoryum, jednakże morawscy członkowie klubu wyciągną z tego konsekwencye, gdyż nie mogą się zgodzić na przejście do obozu rządowego w obecnych stosunkach. — Minister Forzt starał się uspokoić usposobienie opozycyjne w klubie agrarnym, jednakże bez powodzenia. Radykali występują przeciw prowizoryum budżetowemu. Klerykalni Czesi są za prowizoryum budżetowem. — Słychać, że prezydent ministrów bar. Beck zamierza w ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem zabrać głos. Czesi — podnosi wspomniany dziennik — nie dadzą już nic za same obietnice.

Praga. „Politik" donosi, że przy prowizoryum budżetowem z Czechów zapewne tylko czescy radykali głosować będą przeciw. Agraryusze wprawdzie dopiero dzisiaj powezmą uchwałę, ale zapewne za prowizoryum, gdyż odbyli oni wczoraj konferencyę z bar. Beckiem, który oświadczył, że ma pełną sympatyę dla życzeń Czechów i będzie je popierał.

Wiedeń. Komisya parlamentarna klubu czeskiego odbyła wczoraj po południu kilkugodzinną naradę, poczem wszyscy jej członkowie z wyjątkiem Klofacza, udali się do prezydenta ministrów na konferencyę, w której wziął także udział dr Pacak. Po konferencyi tej zebrała się komisya ponownie.

Stosunki w klubie czeskim.

Praga. Pisząc o stosunkach w klubie czeskim organ Klofacza „Ceskie Slovo" donosi, że posłowie staroczescy są bardzo niezadowoleni ze sojuszu zawartego z Młodoczechami. Między posłem Kramarzem a Stranskym, przychodzi ciągle do starć. Dr Stransky, mimo zabiegów przeciwnych, zamierza w dyskusyi budżetowej wygłosić mowę opozycyjną i głosować ewentualnie przeciw prowizoryum budżetowemu. Za nim pójdą prawdopodobnie posłowie Młodoczescy z Moraw.

Stosunki w klubie czeskim są tak przykre, że rozłam jest nieuniknionym. Z tego powodu zachwianem jest stanowisko ministra dra Forzta i dymisya jego jest tylko kwestyą czasu.

Rząd bar. Becka i minister Pacak, nie wyciągną konsekwencyi z ewentualnego ustąpienia Forzta.

Konferencya przywódców klubów.

Wiedeń. Na wczorajszej konferencyi przywódców klubów, poseł Chiari wyraził życzenie, aby wniosek jego o pomnożenie wiceprezydentur bez pierwszego czytania przekazać komisyi.

Poseł Kramarz oświadczył, że tylko pod tym warunkiem się na to zgodzi, jeżeli także jego wniosek o protokołowanie mów nieniemieckich również przydzielony zostanie komisyi.

Poseł Gross sprzeciwił się temu.

Ostatecznej decyzyi nie powzięto.

Co do drugiego czytania prowizoryum budżetowego, postanowiono, aby dyskusya trwała przez czwartek, piątek i sobotę, ewentualnie także w poniedziałek. Ogółem ma przemawiać 30-tu mowców.

Dalej postanowiono wniosek posła Stapińskiego w sprawie służby karnej tych, którzy na czas nie stawili się do służby wojskowej, przekazać bez pierwszego czytania komisyi.

Język parlamentarny.

Wiedeń. „Deutsch Nation. Korespondenz" donosi, że komitet wykonawczy stronnictw niemieckich uchwalił jednomyślnie przedłożyć Izbie wniosek o uznanie za język parlamentarny języka niemieckiego. Postanowiono udać się o poparcie tego wniosku także do partyi chrześcijańsko-społecznej, jakoteż do innych stronnictw.

Zadar. Organ posła Biankiniego, „Narodni List", donosi, że prezydent ministrów oświadczył wobec przewodniczącego Związku południowo-słowiańskiego, iż wszystko, co przyznano Czechom na polu języka parlamentarnego, przyznanem będzie także innym Słowianom. Wobec tego posłowie chorwaccy domagać się będą w jesieni tych samych praw, jakie przyznano obecnie Czechom.

Z komisyi nietykalności poselskiej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi nietykalności poselskiej obradowano nad rezolucyą posła Pernerstorfera, wzywającą rząd do wniesienia ustawy, postanawiającej, że odmówienie wydania posła pociąga zarazem za sobą wstrzymanie postępowania karnego. Po dłuższej dyskusyi postanowiono zaprosić zastępcę rządu na dalsze obrady.

Monety jubileuszowe.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie wybicia monet jubileuszowych po 100 koron.

W dyskusyi pos. Kolischer oświadczył się przeciw podjęciu wypłat w gotówce, czego sobie życzą Węgry, co jednak nie odpowiada interesom produkcyi austryackiej.

Minister skarbu dr Korytowski oświadczył, że monety po 100 koron zostaną na razie wybite w ilości 10.000 sztuk. Gdyby popyt był większy, rzeczywiście nastąpi wybicie w większych rozmiarach. Według przepisów ustawy, wolno także każdej prywatnej osobie, za opłaceniem kosztów wybicia, kazać sobie także monety wybić. Monety te będą wydawane we wszystkich kasach krajowych i wogóle we wszystkich większych kasach. Istnieje także zamiar, aby płace w styczniu zostały częściowo wypłacone 100koronowemi monetami.

W odpowiedzi na uwagi pos. Malika oświadczył minister, że decyzyę, czy jego onegdajsza replika na elokubracye p. Malika była rycerską, pozostawia ze spokojem Izbie, która swój sąd już wydała. Mowca chce tylko podnieść, że poseł, który w ten sposób przemawia, jak onegdaj p. Malik, musi także liczyć na odpowiedź ze strony rządu.

Następnie minister oświadczył, że z powodu licznego popytu wniósł także przedłożenie o wybicie większej ilości monet 5 kor.

W odpowiedzi na wywody pos. Kolischera oświadcza dr Korytowski, że podjęcie wypłat w gotówce należy do kompleksu ustaw ugodowych i rokowania w tej sprawie muszą być zachowane w tajemnicy. Minister zapewnił jednak, że rząd strzeże interesów Austryi z całą sumiennością i niczego nie uczyni, coby tym interesom się sprzeciwiało.

Izba panów.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się we wtorek.

Sesya jesienna parlamentu.

Wiedeń. Parlament ma być zwołanym ponownie dopiero 8 października.

Sesye sejmowe.

Wiedeń. Sesye sejmowe rozpoczną się dnia **12 września.**

Z Koła polskiego.

(Tel. „Nowej Reformy").

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego poseł Gold zwrócił uwagę, że opróżnionem zostało miejsce w najwyższej Radzie zdrowia z powodu śmierci prof. Jordana. Ze względu na ważność tego posterunku, stawia mowca wniosek, aby prezydyum Koła polskiego poczyniło u rządu i u ministra dla Galicyi odpowiednie kroki, aby w miejsce ś. p. Jordana, powołano ponownie Polaka.

Dyskusya nad sytuacyą.

Nastąpiła blisko trzygodzinna poufna dyskusya nad położeniem politycznem. Posłów Głąbińskiego, Kozłowskiego i Germana upoważniono do przemawiania przy drugiem czytaniu prowizoryum budżetowego.

Wybory do komisyi.

Jako członków komisyi izbowych wybrano:

Do komisyi gospodarczej posłów: Dulębę, Battaglię, Zieleniewskiego, Buzeka i Zarańskiego.

Do komisyi rolniczej posłów: Sikorskiego, Zamorskiego, Dobiję, Łuszczkiewicza i Fiedlera.

Do komisyi kolejowej posłów: Koliszera, Battaglię, Stwiertnię, Zieleniewskiego i Lubomirskiego.

Do komisyi wojskowej posłów: Kozłowskiego, Petelenza, Golda, Szajera i ks. Pastora.

Do komisyi przemysłowej posłów: Małachowskiego, Galla, Pawluszkiewicza, ks. Pastora i Sikorskiego.

Do komisyi należytościowej posłów: Bujaka, Łazarskiego i Czaykowskiego.

Do komisyi prasowej posłów: Petelenza, Ptasia i ks. Stojałowskiego.

Do komisyi prawniczej posłów: Małachowskiego, Łazarskiego i Jabłońskiego.

Do komisyi petycyjnej posłów: Męskiego, Stohandla i Wiącka.

Do komisyi konstytucyjnej posłów: Bobrzyńskiego, Starzyńskiego i Loevensteina.

Do komisyi jubileuszowej posłów: Abragamowicza, Potoczka i ks. Londzina.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 17 lipca.

(Rewizye. — Wykroczenia Maryawitów. — Bomby. — Z sali sądowej).

Wczoraj o godz. 5 po południu komisarz III cyrkułu z żołnierzami i policyantami przybył do cukierni Ginotha (Nowolipki nr. 7). Obsadziwszy wszystkie wejścia, urządził szczegółową rewizyę, która trwała około godziny; podczas rewizyi nikogo z gości nie wypuszczano. Nic nielegalnego nie znaleziono, aresztowano 8 osób, grających w bilard.

Z więzienia w Ratuszu uwolniono poetę p. Edwarda Miłkowskiego, po 12 tygodniach więzienia.

Jak donoszą z Niesułkowa, w powiecie brzezińskim maryawici dnia 15 b. m. zburzyli dom piętrowy, murowany, od listopada roku zeszłego przysądzony parafii katolickiej. Kiedy proboszcz miejscowy, ks. St. Wawrzynowicz, jechał do dziekana, aby mu złożyć raport o zaszłych wypadkach, sekciarze gonili go przez kilka wiorst.

Pod Mińskiem Mazowieckiem do mieszkania starszego robotnika kolejowego Mikołaja Dorożki nieznani ludzie rzucili przez okno pocisk wybuchowy. Pocisk upadł na podłogę, lecz nie wybuchł.

Jak donoszą z Włodzimierza na Wołyniu, pod drzwi lupanaru rzucono bombę w chwili, gdy właściciel wychodził, zwabiony hałasem, na próg domu. Wybuch zranił go dość silnie. Sprawców dotąd nie wykryto.

Przed sądem warsz. odbył się interesujący proces w sprawie używania języka polskiego w urzędowaniu gminnem. Sprawa przedstawia się następująco:

W grudniu 1905 roku kancelarya III departamentu karnego warszawskiej izby sądowej, przesłała wójtowi gminy Kaski, powiatu błońskiego, dwie odezwy, które polecono doręczyć Pawłowi i Wojciechowi Wiśniewskim, oraz Kazimierzowi i Józefowi Szkopom. Odezwy te wójt Jan Puchała i pisarz gminny, Jan Wiśniewski, odesłali do izby z odpowiedniemi adnotacyami w języku polskim. To właśnie użycie języka polskiego w korespondencyi z władzami sądowemi, posłużyło potem do wytoczenia wymienionym osobom procesu o nadużycie władzy i w ten sposób sprawa znalazła się na wokandzie warszawskiego sądu okręgowego.

Na śledztwie ustalono, że w gminie Kaski zapadła uchwała w sprawie przywrócenia języka polskiego w gminie. Obrońca wójta Puchały dowodził, że wobec powzięcia przez gminę powyższej uchwały, wójt nie mógł inaczej postąpić, niż uchwała nakazywała. Obrońca zaś pisarza twierdził, że pisarz gminny wogóle nie może być poczytywany za urzędnika; jest on pisarzem prywatnym i jako taki nie mógł nadużyć władzy. Obu oskarżonych uniewinniono.

(Tel. „N. Reformy" z 18 lipca.)

Sosnowiec. Na krańcach miasta wystrzałem z brauningu, zabito strażnika ziemskiego.

Krwawe starcie.

Mińsk. Wczoraj w miejscowości Iwenec (?) polscy mieszkańcy wnieśli na placu publicznym krzyż katolicki. Szef administracyi miejskiej zarządził usunięcie tego krzyża. Ludność stawiła opór i obrzuciła policyę kamieniami. — **Policya dała ognia, przyczem jedna osoba zginęła. Komisarz policyi i kilku policyantów odniosło rany. Krzyż zdemolowano.**

Zamach na ministra kolei.

Petersburg. Z Elisabetgradu donoszą o rzekomem **zamachu na ministra kolei**, który tam znajduje się w podróży inspekcyjnej. Robotnicy kolejowi mieli zatarasować szyny sztabami żelaznymi, jednakże pociąg, w którym jechał minister, został na czas wstrzymany. Winnych uwięziono.

Czarne sotnie w Odessie.

Petersburg. Z Odessy donoszą o świeżych gwałtach czarnych sotni. W dniu onegdajszym raniono na ulicach 30 osób. Jedną osobę, która nie chciała podać jakiego jest wyznania, zabito.

Wzmocniona ochrona w Petersburgu.

Petersburg. Peters. ag. tel. donosi: Ukaz carski zarządza przedłużenie stanu wzmocnionej ochrony dla Petersburga na dalszych sześć miesięcy.

Prześladowanie prasy.

Petersburg. Wdrożono dochodzenie karne przeciwko redaktorom „Rusi", „Birż. Wiedom." i „Pet. Listka" z powodu opublikowanych przez te pisma relacyi o działalności administracyi więziennej.

Przedłożenie budżetu Dumie.

Petersburg. Peters. Agencya telegr. donosi: Rada ministrów zgodziła się na żądanie ministra skarbu o przedłożenie Dumie budżetu i exposé dnia 14 listopada.

Odroczony wyjazd cara.

Petersburg. Car ponownie odroczył wyjazd, z powodu wielkiej burzy.

Petersburg. Dwa jachty carskie wyruszyły już na wody fińskie. Także minister marynarki już tam wyjechał. Termin wyjazdu cara trzymany jest w tajemnicy.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 18 lipca.

Budapeszt. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Bank hipoteczny wybrał Kolomana Szela na 10 lat gubernatorem.

Koburg. Jak słychać, ma wkrótce nastąpić rozwód małżeństwa w. ks. Cyryla z księżniczką heską.

Dziennikarze angielscy w gościnie u Polaków.

Kolonia. „Koelnische Zeitung" donosi z Poznania: Zaproszeni z polskiej strony dziennikarze angielscy będą gośćmi hr. Kościelskiego w jego zamku w Miłosławiu, gdzie odbędzie się na ich cześć wielki festyn w parku zamkowym — W przyjęciu tem będzie brał także udział redaktor „Straży" Wierzbiński, który opuścił nie dawno więzienie po półtorarocznej karze, a którego sprawa znaną jest w Anglii ze sprawozdań dzienników. — „Koelnische Zeitung" występuje przeciw temu zaproszeniu dziennikarzy angielskich przez Polaka i zapytuje, coby powiedziano w Anglii, gdyby dziennikarze niemieccy przyjechali do Irlandyi.

Oficerowie japońscy na Węgrzech.

Budapeszt. Od kilku dni bawi tu pięciu wyższych oficerów japońskich w gościnie u rządu węgierskiego. Przybyli oni, jak powiadają, dla studyów nad chowem koni na Węgrzech.

Prasa francuska o zjeździe w Desio.

Paryż. Prasa tutejsza, omawiając zjazd w Desio, wyraża zadowolenie z powodu przebiegu, gdyż zbliżenie Włoch i Austryi może wyjść tylko na korzyść Francyi. Organ nacyonalistów „Eclaire" przypisuje to zbliżenie interwencyi króla angiel. Edwarda i sądzi, że oba te państwa pod egidą Anglii zawarły umowę na wypadek podziału Turcyi europejskiej.

Po zamachu na Fallieresa.

Paryż. Jak podają pisma, sprawca zamachu na prezydenta Fallieresa jest rzeczywiście chorym umysłowo. Cierpi on na rodzaj manii prześladowczej i utrzymuje, że skradziono mu głowę.

Konferencya pokojowa w Hadze.

Haga. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi pod przewodnictwem Martensa, przyjęto wniosek amerykański w sprawie zniesienia konfiskaty okrętów podczas wojny, a to 21 głosami przeciw 11. Jedenastu delegatów było nieobecnych. Po głosowaniu delegaci: austro-węgierski, belgijski, holenderski, norweski, włoski i brazylijski, oświadczyli, że mają nadzieję, iż uda się stworzyć wspólne dla wszystkich podstawy w tej sprawie.

Krytyczna sytuacya w Teheranie.

Berlin. Z Teheranu donosi „Berliner Tageblatt", że sytuacya zaostrzyła się tam bardzo. Rząd rozwiązałby natychmiast parlament, gdyby mógł liczyć na armię, lecz ta jest zdemoralizowaną z powodu niewypłacania żołdu. Pretendent Salarin przybył niedawno do Teheranu, co zaostrzyło sytuacyę.

Japończycy na Korei.

Londyn. Dzienniki donoszą, że w Korei panuje wielkie wzburzenie przeciw Japończykom. — Ubiegłego roku przybyło do Korei około 100.000 kulisów japońskich i stworzyło bardzo wielką konkurencyę dla robotników koreańskich. Cesarz koreański jest formalnym więźniem Japończyków.

Burze i ulewy.

Pisma warszawskie donoszą: We wtorek wieczorem przeciągnęła nad miastem silna burza z ulewą i piorunami, z których kilka uderzyło na pograniczach miasta. Ulewa poczyniła znaczne szkody przy budowie tramwajów elektrycznych. W niektórych miejscach wykopy są zupełnie zalane, a świeże betony rozmyte.

Po ulewie część Powiśla, zwłaszcza okolice Solca, w bliskości kościółka potrynitarskiego, nawiedzona została przez powódź. Oto za gmachem rzeźni, gdzie poziom ulicy zaczyna się obniżać, woda, nagromadzona z ulewy, nie mając ujścia, stanęła na półtora łokcia wysoko nad poziomem bruku. Potoki wody zaczęły się wdzierać na próg kościelny, pomimo pewnego podwyższenia. — I gdyby nie przytomność stróżów, którzy zaczęli zrywać mostki i spychać wodę w zatkane otwory kanałowe, kościół uległby zalewowi. Oczywiście, piwnice w dawnym gmachu poklasztornym zostały zalane.

Przez kilka godzin po ulewie na znacznej części Solca woda dosięgała do osi wozów, a komunikacya dla przechodniów uległa zupełnemu przerwaniu.

W wielu innych miejscach, jak na ul. Mącznej, również woda stała wysoko, a bruk w wielu punktach rozmyła i kamienie powyrywała.

* *

Także w innych miejscowościach Królestwa i Rosyi panowały wielkie burze i wyrządziły znaczne szkody. Donoszą o tem następujące depesze:

Kijów. W powiecie czerkaskim niepamiętny huragan i ulewa zniszczyły ogrody i zasiewy w polu w trzech wsiach. Młyny zburzone, zginęło mnóstwo bydła i ptactwa. Straty obliczają dotychczas na 40.000 rs.

Czernichów. Wskutek ulewnych deszczów w kilku wsiach spłynęły budowle. Zginęło wiele bydła. Trzy osoby zginęły.

Tuła. W powiecie bielewskim grad wybił 1500 dziesięcin zasiewów.

Berdiańsk. Deszcz z gradem zniszczył 200 dziesięcin zasiewów.

Załki. Ulewy popsuły łąki i ogrody. Piorun zabił w polu kilku pastuchów.

Jarosław. Na Wołdze nastąpił drugi wylew; woda podniosła się o pięć łokci. Zatopione są składy towarów.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem szalała tu burza i wyrządziła w kilku dzielnicach miasta wielkie szkody.

Praga. Ostatnie burze z ulewami wyrządziły wielkie szkody, zwłaszcza w okolicach górskich. Wały przy wielu rzekach pozrywane, czasem na znacznej przestrzeni. Pod Trutnowem woda zniszczyła gościniec górski. Wiele domów spłynęło.

Berlin. Jak się okazuje, szkoda, wyrządzona tu ulewą, jest bardzo poważna. Największe straty ponoszą fabryki; w kilkunastu z nich woda zabrała setki beczek i pak. Kilka zabudowań jest podmulonych i grozi zawaleniem się.

Kronika.

Dziś:

Kraków, czwartek 18 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Szymona z Lipnicy i Kam.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 52, zachód o godz. 7 min. 40: długość dnia godzin 15 min. 48.

Teatr miejski w Krakowie: „Stara baśń" Wł. Żeleńskiego.

Teatr ludowy zamknięty.

Rabunek. W dniu wczorajszym p. Fr. B. z Gródka, bawiącej chwilowo w Krakowie, wyrwał jakiś ulicznik torebkę ręczną z pieniądzmi w chwili, gdy wsiadała przy ulicy Dietlowskiej do tramwaju i umknął.

Ciężkie pobicie. Wczorajszej nocy wdał się w bójkę z jakimiś awanturnikami nietrzeźwy furman Stanisław Idzik, gdy wracał wozem ulicą Długą do domu około godziny 3 rano. Wynik walki był dla Idzika bardzo niefortunny. Napastnicy zmasakrowali mu całą głowę i zrzucili go z wozu, przez co potłukł się ciężko. Krwią zlany ostatnim wysiłkiem przywlókł się do domu, na szczęście nie zbyt odległego, gdzie z bólu omdlał. Chlebodawca zawezwał Pogotowie ratunkowe, które Idzika opatrzyło i przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. — Obrażenia pobitego są znaczne; ma ranę ciętą na brodzie, 7 centimetrów długą, sięgającą do kości, ranę na głowie, sińce nad oczyma, wielkości jaj kurzych, tak, że oczu otwierać nie może, i liczne kontuzye. — Ranny po przyjęciu do szpitala wymknął się i zbiegł do domu chlebodawcy, gdzie jednak około godziny 11 w południe ponownie wskutek ran zaniemógł. Musiano więc wzywać po raz wtóry Pogotowie, aby go przewieść napowrót do szpitala.

Epileptyk. Wczoraj wieczór zawezwano pogotowie ratunkowe do cegielni w Płaszowie, gdzie tamtejszy robotnik Jan Leszkowicz, uległ silnemu atakowi epilepsyi. Po udzieleniu choremu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Słabości żołądka. W dniu wczorajszym interweniowało pogotowie aż w 3 wypadkach chorób żołądkowych.

I tak na ulicy św. Józefa 37-letni ceglarz Feliks Ryszkiewicz dostał silnych kurczów żołądka tak, iż z bólu omdlał. Do bezwładnie leżącego wezwał żołnierz policyjny pogotowie, które po udzieleniu choremu pomocy, przewiozło go do szpitala św. Łazarza. — Podobny wypadek zaszedł na ulicy Krupniczej, gdzie murarz Wojciech Trynka uległ silnemu atakowi kurczów żołądka. Przewieziono go również do szpitala św. Łazarza. Zgłosił się nadto na stacyę ratunkową listonosz A. Ch., prosząc o pomoc w nagłych bólach żołądka.

Znaleziono świadectwo szkolne St. Czyża. Do odebrania w administracyi „N. Reformy".

Zjazd straży pożarnych we Lwowie. Program dwudniowego zjazdu straży pożarnych jest następujący: Sobota d. 20 b. m.: Przyjazd delegatów i uczestników, tudzież umieszczenie. (Wszyscy uczestnicy, którzy żądali koszarowego mieszkania, mają udać się z dworca kolejowego do szkoły im. Adama Mickiewicza (ul. Teatralna), a tam członkowie sekcyi kwaterunkowej wskażą im mieszkania).

Niedziela d. 21 b. m.: O godz. 7 1/2 rano zebranie delegatów i uczestników Zjazdu w dziedzińcu ratuszowym (Rynek). O godz. 8 rano pochód do katedry rzymsko-katolickiej na nabożeństwo. Po nabożeństwie poświęcenie sztandaru Związkowego i w kościele wbijanie gwoździ pamiątkowych do sztandaru. Pochód uroczysty ulicą Kilińskiego i Karola Ludwika przed pomnik Mickiewicza.

Defilada przed reprezentacyami, gośćmi i poświęconym sztandarem i wreszcie dalszy pochód placem Halickim, ulicą Halicką do ratusza, gdzie na dziedzińcu nastąpi rozwiązanie pochodu. O godzinie 4 po południu ćwiczenia strażackie na miejskiej strażnicy pożarnej (plac Strzelecki). O godzinie 8 wieczorem przedstawienie amatorskie w sali Tow. „Gwiazda“ (ul. Franciszkańska l. 7).

Poniedziałek, d. 22 b. m.: O godz. 8 rano lekcya szkolnych ćwiczeń z uniwersalną drabiną systemu Szczerbowskiego na miejskiej strażnicy pożarnej (plac Strzelecki). O godzinie 9 rano drugie posiedzenie zjazdu delegatów. O godz. 1 w południe wspólny obiad i pożegnanie. O godz. 4 po południu zwiedzanie wystawy przyrodniczo-lekarskiej i panoramy Racławickiej.

Krwawe starcie z przemytnikami. Pisma warszawskie donoszą z Laszkowicy w pow. kamienieckim o następującym tragicznym wypadku:

Przemytnicy, przeprowadzający przez granicę żydów, emigrujących bez paszportów do Ameryki, przechodząc przez krzaki stromego urwiska nad rzeką Zbruczem, wśród strasznej ciemności nocnej natknęli się na żołnierza pogranicznej straży. Krzyknąwszy „stój“, żołnierz dał kilka strzałów w kierunku uciekających żydów i przemytników. Na chwilę nastąpiła cisza, a potem z głębi urwiska rozległ się płacz i rozdzierający jęk żydów, którzy ze strachu spadli w dół. Przemytnicy, znający doskonale miejscowość, bez szwanku uciekli napowrót.

Z tych osób, które spadły ze skały, dwie żydówki (matka i córka) poniosły śmierć na miejscu, trzech żydów odniosło straszne obrażenia ciała, połamali ręce i nogi i są bliscy śmierci. Dwóch żydów odniosło ciężkie rany, ale jest nadzieja utrzymania ich przy życiu. — Zabitych i pokaleczonych straż wyniosła na górę w pobliżu kordonu.

Klejnoty arcybiskupa Stablewskiego. Z Berlina telegrafują do „N. Fr. Presse“: Przy sprzedaży klejnotów pozostałych po zmarłym arcybiskupie Stablewskim, mimo odezwy, wydanej do polskich magnatów, „aby nie pozwolili przejść tym klejnotom w ręce niemieckie“, sprzedane one zostały prawie wszystkie za granicę. Tylko jeden pierścień z szafirem dostał się w ręce polskiego nabywcy. Wspaniały środkowy brylant z krzyża, który arcybiskup nosił na piersiach, kupił pewien paryski nabywca i miał go już nawet odsprzedać do Ameryki.

Proces o zabójstwo teściowej. Z Karlsruhe telegrafują: Przed tutejszym sądem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw adwokatowi drowi Haukowi, który w Baden-Baden zabił na promenadzie teściową, aby przyjść wcześniej w posiadanie jej majątku, wynoszącego milion marek.

Zagadkowa śmierć pełnomocnika koreańskiego w Hadze. Z Hagi telegrafują: Pełnomocnik cesarza koreańskiego, książę Yi-Sang-Sul zmarł tu nagle w sposób zagadkowy. Oficyalna wersya zapewnia, że książę zmarł wskutek niepomyślnej operacyi, jakiej się poddał dla usunięcia wrzodu. Krążą jednak uporczywe pogłoski, że książę Yi-Sang-Sul popełnił harakiri. Samobójstwo miało być spowodowane rozpaczą z powodu niepowodzenia jego misyi i utwierdzenia w ten sposób przez kongres hagski niewoli jego ojczyzny.

Wieść o śmierci Yi-Sang-Sula wywarła tu przykre, wstrząsające wrażenie. Yi-Sang-Sul był drugim pełnomocnikiem Korei. Pierwszym był książę Tyong-Ui-Yi, który wypowiedział w klubie międzynarodowym odczyt, zawierający gwałtowny protest przeciw zaborowi Korei przez Japonię. Przypominają tu powszechnie, że książę Yong-Ui-Yi kładł nacisk na tłumne samobójstwa, popełnione w Korei z patryotycznej rozpaczy, i wspomniał nawet o samobójczych usiłowaniach cesarza. — Mówił, że wszyscy wybitni koreańscy patryoci raczej odbiorą sobie życie, niżby mieli znieść niewolę japońską.

Kabel między Petersburgiem a Kopenhagą. Z Kronsztadu telegrafują: Z Libawy przybył tu parowiec niemiecki „Stefan“, który dostawił kabel podwodny, przeznaczony do komunikacyi telegraficznej pomiędzy Petersburgiem a Kopenhagą.

Eksplozya na pancerniku. Z Waszyngtonu telegrafują: Kontradmirał Thomas, dowodzący eskadrą pancerników przy wybrzeżu Stanu Massachussets, zawiadomił ministerstwo marynarki zapomocą telegrafu bez drutu, że podczas ćwiczeń w strzelaniu na pancerniku „Jerzy“ nastąpił wybuch, wskutek którego 5 ludzi zginęło, a 8 odniosło ciężkie rany, w tej liczbie porucznik i dwóch kadetów marynarki. Pancernik wypłynął do Bostonu. — Jak stwierdzono, katastrofa na pancerniku nastąpiła od wybuchu prochu, do którego wpadła zapewne iskra z komina. Pancernik pozostał nieuszkodzony. Ucierpiały tylko wieże od ognia i wstrząśnienia.

Wczoraj z pomiędzy ofiar katastrofy zmarł porucznik i trzech marynarzy. Pozostałym grozi niebezpieczeństwo śmierci.

Mianowania. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta uniwersytetu w Krakowie dra Tadeusza Sinko nadzwyczajnym profesorem klasycznej filologii w uniwersytecie we Lwowie.

Szpitalne sceny.

W odcinku jednego z dzienników paryskich, skreślił znany powieściopisarz francuski, Oktawiusz Mirbeau, przerażający obraz stosunków, panujących w pierwszorzędnych szpitalach francuskich. Ze względu na niezwykły talent obserwacyjny autora i ogólno-psychologiczny podkład jego opowiadań, zamieszczamy wyjątki z jego felietonów.

* * *

Kilka dni temu ułożyłem sobie zwiedzić jeden z naszych wielkich szpitali paryskich. Chodziło mi o to, aby być obecnym nie w zwyczajnej chwili, ale przy wizycie doktora, ordynatora oddziału, profesora uniwersytetu i oczywiście jednej z najwyższych powag medycznych, mocarza wiedzy, sławy Francyi.

Och! — ten szpital!... W głowie mi się kręci i uczuwam mdłości, kiedy sobie o nim wspomnę. Zresztą, — dlaczegoż nie miałbym go wymienić. To szpital Beaujon.

Przy wejściu objaśnił mię odźwierny:

— Sień na prawo. Przejdziesz pan dwa dziedzińce, na końcu drugiego korytarz, tam się pan zwróci na lewo i spyta się pan o oddział doktora X.

Zdawało mi się, że wszedłem do miasta umarłych. Mury czarne w kwadracie z nierównymi garbami, w których brud i kurz wypełniają wklęsłości. Dziedzińce ponure, zaśmiecone odpadającym tynkiem, gipsem i wapnem. Tu i owdzie kilka drzew nędznych, suchotniczych, nieznających wiosny, wyrastających niewiadomo jakim sposobem wśród asfaltu i bruku. Niema kwiatów, niema zieloności. Światło okropnie smutne, jakby chore, drzemie w głębi tych dziedzińców, zamkniętych kwadratem budynków, w których okna są jeszcze bardziej ponure, szyby bardziej brudne i zakurzone, niż kamienie frontowej fasady. Więzienie wydawałoby się mniej przerażające w porównaniu. Podobne to do olbrzymich składów, porzuconych albo do kuźnic po pożarze.

W korytarzach spotkałem trzech, czy czterech biedaków w czapkach bawełnianych, w niebieskawo-szarych szlafrokach, którzy pokaszlując, wspierali się na kijach w przechadzce drobnemi krokami. Kilku innych siedziało w dziedzińcach na ławkach, trzęsły im się głowy i wystające w górę ramiona. Z kolanami ściśniętemi, przez usta szeroko otwarte wciągali powietrze, jakby szukali życia przy otworze grobu. Wyglądali jak pakunki, zapomniane tam przy pospiesznej przeprowadzce. Gdym koło nich przechodził, nawet nie mieli ciekawości, ani siły podnieść głowy.

Mistrza profesora zastałem w jego pracowni. Wiązał systematycznie na żakiecie fartuch z szarego płótna. Beret czarny, trochę pochylony na ucho, pokrywał jego szanowną łysinę. Rozprawiał o „Salome“. Z wielkiem oburzeniem protestował przeciw wystawieniu tak niemoralnego dzieła:

— Pocałunki ściętej głowy — ach, och!... Obrzydliwość! Widowisko niegodziwe, dane dla zwyrodniałego świata przez zwyrodniałych muzyków i literatów.

Zdaje mi się, że nawet użył wyrazu przestępcy, czy zbrodniarze.

— Żałujmy Cyrana, panowie, i Corneilla, którego męska cnota i t. d.

Było nas tam około dwudziestu osób: lekarzy, internistów, wybitniejszych studentów, przyjaciół profesora i trzy damy nie bardzo urodziwe, studyujące medycynę. Zebranie przedstawiało się imponująco. Dumny byłem, że do niego należę, i myślałem sobie: jak się to ucieszą chorzy za chwilę na widok tego orszaku, złożonego z poczciwych ludzi, którzy po to się zgromadzili, aby ulżyć ich cierpieniu, aby ich leczyć.

* * *

Pierwsza sala, do której weszliśmy, powinna mieścić dwadzieścia cztery łóżek, według zarządzenia wypisanego na drzwiach i powtórzonego na ścianie wewnętrznej. Policzyłem. Było czterdzieści dziewięć łóżek, stykały się z sobą, najmniejszej wolnej przestrzeni między niemi ani śladu. Było to jak wielkie białe prześcieradło, na którem leżące głowy i wzniesione w górę brody sprawiały wrażenie plam czarnych, szarych, albo żółtych, rzadziej bardzo czerwonych, a niektórych jeszcze bledszych od prześcieradła. Przystęp do łóżek był wprost niemożliwy.

Rzuciłem badawcze spojrzenie na przyjaciela internistę, który mię tam wprowadził:

— Ach! tak — odpowiedział na pytanie z ironicznym uśmiechem — kubiki powietrza, nieprawdaż? Te sławne stopy sześcienne powietrza, niezbędne dla płuc... No — więc je oto pan masz. Z przepisami dzieje się tutaj tak samo, jak wszędzie. Rozprawy naukowe — teorya, drogi panie, a praktyka...

Szli przed nami infirmierzy, którzy robili miejsce jak mogli.

Przekręcali i odsuwali łóżka z chorymi niby stare graty, na zawalonem nimi poddaszu. Była chwila, w której mi się zdawało, że będą ustawiać łóżka jedne na drugich, jak półki w bibliotece, aby tylko utworzyć wolne przejście.

Znowu wyraziłem zdziwienie. Na pytanie otrzymałem odpowiedź.

— Ależ tu zawsze się tak dzieje. Od pierwszego do ostatniego miesiąca roku nigdy nie ma miejsc. Przeludnienie jest takie, że żeby przytulić wypadki poważniejsze, albo nagłe, które nam przybywają codziennie, jestem zmuszony wyprawiać chorych z temperaturą 38°, no tak — z temperaturą 38°, 38,3° nawet troszkę więcej.

— To znaczy, że posyłasz pan ich do innego szpitala.

— Jesteś pan nadzwyczajny. Do innego szpitala?... ależ w innych szpitalach, drogi panie, zupełnie podobnie się dzieje, jak i u nas. Jeszcze gorzej.

— A więc. Gdzież oni idą ci wyprawieni od was chorzy z taką silną gorączką?

Mój przyjaciel internista wstrząsnął głową i zrobił ręką gest, wyrażający może niemoc, a może fatalność.

— Niema na to rady.

— Ależ to okropne! — zawołałem.

— Niewątpliwie... Na szczęście do wszystkiego się człowiek przyzwyczaja, powoli... I ja już przywykłem, bo inaczej...

Wszyscy wyglądali na ludzi uczciwych. Zdawałem sobie sprawę, że to, com widział, to nie była przecie ich wina, ani ordynatorów, ani lekarzy internistów, ani personalu szpitalnego, ani Rady Dobroczynności publicznej. To nie była wina niczyja w szczególności, ale za to wina wszystkich, całego społeczeństwa. Za to haniebne zaniedbanie, w którem pozostaje administracya najświętsza, bo największej ludzkiej nędzy — odpowiedzialne być powinno całe społeczeństwo, które w budżetach państwowych i miejskich sypie złotem na rzeczy bezpożyteczne, lub małej wartości dla ogółu, gdy tu skąpi każdego grosza na wydarcie ofiar chorobie i śmierci. Zapomina się o tem, że przecież na tych łóżkach to także obywatele państwa opodatkowani lub ich rodziny, inwalidzi, żołnierze i przyszli rekruci. W każdym bądź razie wyborcy, o głosy których ubiegać się będą posłowie, o ile chorych brak powietrza i pomieszczenia w szpitalu nie zmoże.

(Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 17 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 262·—. Austr zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 273·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 247·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 236·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 92·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 20·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 420·—. Clary 40 zł. m. k. 135·50. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 82·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 56·—. Ofen 43 zł. 195·—. Palffy 40 zł. 171·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 44·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 27·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·—. Salma 62 zł. m. 195·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 85·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 183·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 456·—

Berlin 17 lipca. Austryackie banknoty 84·95. Spirytus —·—.

Paryż 17 lipca. 3-prc. Renta 95·32. Mąka 34·70.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11 1/2 przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego, l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach**: Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego**, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. **Dom Muzeum im Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.